

Sygn. akt II AKa 72/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 30 maja 2014r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSA – Marzanna A. Piekarska-Drażek (spr.)

Sędziowie: SA – Mirosława Strzelecka

SA – Marek Czecharowski

Protokolant: – st. sekr. sąd. Anna Grajber

przy udziale oskarżyciela posiłkowego T. K. (1)

Prokuratora Gabrieli Marczyńskiej-Tomali

po rozpoznaniu w dniu 30 maja 2014 r.

sprawy A. C. (1)

oskarżonej z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k.

na skutek apelacji, wniesionej przez obrońcę oskarżonej

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 28 listopada 2013 r. sygn. akt VIII K 313/12

- 1. zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy, uznając apelację za oczywiście bezzasadną,*
- 2. zasądza od oskarżonej A. C. (1) na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe za postępowanie odwoławcze, w tym opłatę w kwocie 300 zł.*

UZASADNIENIE

Prokurator oskarżył **A. C. (1)** o to, że:

- w dniu 9 września 2003 r. w W. działając czynem ciągłym, jako prezes (...) sp. z o.o. z siedzibą w W., w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadziła T. K. (1) do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w ten sposób, że przyjęła od niego kwotę 1 414 000 złotych jako zaliczkę z tytułu zawarcia umowy przedwstępnej sprzedaży ruchomości w postaci rozbieralnej hali magazynowej przy ul. (...) w W., jednocześnie zabezpieczając wykonanie ww. umowy lub zwrot zaliczki w przypadku niewykonania zobowiązania wekslem in blanco wystawionym przez nią jako osobę fizyczną, wprowadzając w błąd T. K. (1) co do okoliczności, iż wbrew zapisom tej umowy od przełomu 2002/2003 r. do kwietnia 2004 r. (...) sp. z o.o. nie przysługiwało prawo do używania i pobierania pożytków z przedmiotowej hali, a ponadto wprowadziła go w błąd co do zamiaru wywiązania się z tych zobowiązań, o czym świadczą okoliczności zaistniałe po zawarciu umowy w postaci: nie wpłacenia do kasy spółki wskazanej kwoty, niepotwierdzenia ważności umowy

w terminie dwumiesięcznym uchwałą wspólników (...) sp. z o.o., pomimo posiadania przez nią większości udziałów w spółce w tym czasie, niewywiązania się do dnia dzisiejszego z samej umowy przedwstępnej, pomimo, iż zgodnie z

§ 6 ust 1 umowy z 9 września 2003 r. oraz fakturą nr (...) wystawioną przez (...) sp. z o.o. miało to nastąpić do 22 kwietnia 2004 r., zbycie swoich udziałów w spółce (...) w celu udaremnienia zaspokojenia roszczeń pokrzywdzonego w niedługim czasie od momentu jego dochodzenia przez T. K. (1),

tj. o czyn z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. w zw. z art. 12 k.k.

Sąd Okręgowy w Warszawie, wyrokiem z dnia 28 listopada 2013 r., w sprawie sygn. akt VIII K 313/12, uznał oskarżoną A. C. (1), w ramach zarzucanego jej czynu za winną tego, że:

I. w dniu 9 września 2003 r. w W. jako prezes (...) sp. z o.o. działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadziła T. K. (1) do niekorzystnego rozporządzenia mieniem znacznej wartości w kwocie 1 414 000 (jeden milion czterysta czternaście tysięcy) złotych, przyjmując tę kwotę jako zaliczkę z tytułu zawarcia umowy przedwstępnej sprzedaży ruchomości w postaci rozbieralnej hali magazynowej przy ul. (...) w W., wprowadzając go w błąd co do stanu prawnego przedmiotu umowy oraz zamiaru wywiązania się z ww. umowy i tak opisany czyn kwalifikuje jako przestępstwo z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. i za ten czyn na mocy powołanych przepisów wymierzył oskarżonej karę 2 (dwóch) lat pozbawienia wolności;

II. na mocy art. 69 § 1 i 2 k.k. i art. 70 § 1 pkt 1 k.k. wykonanie orzeczonej w punkcie I wyroku kary pozbawienia wolności warunkowo zawiesił na okres próby wynoszący 5 (pięć) lat;

III. na podstawie art. 627 k.p.k. zasądził od oskarżonej na rzecz Skarbu Państwa kwotę 521 (pięćset dwadzieścia jeden) złotych tytułem wydatków oraz kwotę 300 (trzysta) złotych tytułem opłaty.

Apelację od powyższego wyroku wniósł **obrońca** oskarżonej, zaskarżając wyrok w całości na jej korzyść zarzucił:

1. na podst. art. 438 pkt 2 k.p.k. naruszenie przepisów postępowania, a to:

a) art. 7 k.p.k. w zw. z art. 4 k.p.k. przez dowolną i jednostronną ocenę dowodów, pomijając dowody korzystne dla oskarżonej, dokonywaną z naruszeniem zasady obiektywizmu, przy zastosowaniu zupełnie odmiennych standardów w ocenie dowodów - pełna i dokładna analiza dowodów niekorzystnych dla oskarżonej oraz zdawkowa i szczątkowa ocena dowodów korzystnych; stosowanie zasad logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego tylko jako przesłanka wnioskowania w kierunku na niekorzyść, a całkowite pomijanie tych zasad we wnioskowaniu na korzyść oskarżonej, najpełniej widoczne w takich elementach jak:

- oderwanie od tych zasad oceny zachowania polegającego na umieszczeniu pieniędzy ze zbycia udziałów na własnym, oficjalnym koncie, z którego pokrzywdzony nie miał najmniejszych problemów uzyskać zaspokojenia, co jest działaniem wprost sprzecznym z normalnym zachowaniem osoby chcącej uzyskać korzyść majątkową i dokonać przestępstwa oszustwa,

- całkowity brak zastosowania tych zasad do oceny zachowania pokrzywdzonego, który - jak twierdzi - dokonał zapłaty gotówkowo kwoty 1 414 000 zł, jako zaliczki na poczet zakupu hali, która to zaliczka była pełną ceną zakupu, na podstawie umowy pisanej niemal „na kolanie”, w pokoju dziecinnym mieszkania oskarżonej i J. M. (1), niezadbanie o jakiegokolwiek dokumenty firmowe warunkujące prawną skuteczność umowy, zawieranie w treści tej szczątkowej umowy ustaleń sprzecznych z tym co było (zdaniem pokrzywdzonego) jej celem, a wszystko to dokonywane przez człowieka będącego od szeregu lat adwokatem, mającym pełną wiedzę o wszelkich konsekwencjach przekazywania środków pieniężnych w tak dużych kwotach poza obrotem bankowym. Tym samym zastosowanie tych zasad do oceny zachowania pokrzywdzonego, jasno pozwoliłoby wykazać absurdalność i nielogiczność takich działań, w efekcie prowadząc do wniosku, iż w dniu podpisywania umowy żadne pieniądze nie były przekazane przez pokrzywdzonego, co zresztą zostało uznane przez sąd upadłościowy z urzędu, jako dodatkowe ustalenie oddalające

roszczenia pokrzywdzonego do spółki, wprost wynikające jedynie z zastosowania zasad logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego,

- przyjęcie, że mogła sprzedać udziały w spółce za kilkukrotnie większe kwoty pieniężne i tego nie zrobiła, w sytuacji gdy właśnie te zasady logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego pokazują, że tak być nie mogło, gdyż przyjęcie że dana osoba (w dodatku uznawana za oszustkę - czyli osobę działającą w celu uzyskania korzyści majątkowej) woli otrzymać za daną rzecz 5 000 000 zł zamiast 20 000 000 zł i w dodatku od razu wszystko stracić na rzecz pokrzywdzonego jest całkowicie i zupełnie oderwane od realiów i w zasadzie powinno świadczyć o głębokiej chorobie psychicznej osoby, ot tak rezygnującej z

15 milionów złotych, tylko po to aby zrobić na złość pokrzywdzonemu (jak zdaje się przyjmować Sąd I instancji),

b) art. 5 § 1 k.p.k. wobec przyjęcia domniemania winy oskarżonej, tylko przez sam fakt bycia konkubina J. M. (1), a co jasno wynika z uzasadnienia wyroku i sposobu formułowania wniosków, że „musiała wiedzieć”, „musiała się zgadzać”, „musiała obejmować swoją świadomością”, nadto owo domniemanie winy zostaje wzmocnione przez posługiwanie się wnioskowaniem z błędem logicznym idem per idem i w efekcie twierdzenie, że nie mogła być jedynie figurantem w spółce (...), ponieważ „podpisywała liczne dokumenty”, w sytuacji gdy stanowi to właśnie istotę działania figuranta (tzw. „słupa”), nadto wszystkie zeznania świadków wprost potwierdzających jej rzeczywistą rolę (figuranta nie podejmującego żadnych decyzji finansowych) zostały przez Sąd Okręgowy uznane za „niemające znaczenia dla ustaleń zawarcia i wykonania umowy z pokrzywdzonym” (s.123 uzasadnienia wyroku), przez co sam potwierdził, iż de facto nie miało dla Sądu znaczenia czy oskarżona była figurantem czy też nie;

2. na podst. art. 438 pkt 1 k.p.k. błędne ustalenia faktyczne, przez przyjęcie, że:

- pieniądze w kwocie 1 414 000 zł w gotówce zostały w rzeczywistości przekazane przy podpisywaniu umowy, co jest sprzeczne z zasadami logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego, a co wynika w zasadzie jedynie z zeznań pokrzywdzonego - żywotnie zainteresowanego takim ustaleniem przez Sąd,

- oskarżona miała wiedzę o wszystkich działaniach J. M. (1) jako jego konkubina, w sytuacji gdy nie tylko brak jest racjonalnych i wiarygodnych dowodów na taką okoliczność, ale też wprost przeciwnie - istnieją dowody potwierdzające, że wiedzy takiej nie miała,

- oskarżona miała wiedzę na co przeznaczyl pieniądze uzyskane

od pokrzywdzonego J. M. (1), które to ustalenie dokonane jest na zakwestionowanej powyżej zasadzie że „musiała wiedzieć” i dodatkowo pokazuje przewrotność rozumowania sądu I instancji, który w uzasadnieniu wskazał, że „to oskarżonej -powinno zależeć na wyjawieniu rzeczywistego celu i powodu tej umowy” bo „wykazanie pozorności umowy mogłoby ją ekskulpować” (str. 48 uzasadnienia wyroku), czyli sąd nie tylko dowolnie przyjmuje, iż oskarżona miała wiedzę na co zostało przeznaczone te pieniądze, ale też tezę tą wprowadza jako przesłankę swojego rozumowania,

- pokrzywdzony w ogóle zamierzał nabyć przedmiotową halę, w sytuacji gdy przez kilka lat nie wykonał żadnego kroku w tym kierunku, a informacje o rzekomych „rozmowach” pochodzą tylko i wyłącznie od pokrzywdzonego,

- pokrzywdzonym w sprawie jest T. K. (1), w sytuacji gdy z treści umowy zawartej pomiędzy T. K. (1) a A. K. (1), jasno wynika, że pokrzywdzonym może być tylko i wyłącznie A. K. (1) jako użyczający pieniędzy.

Obrońca oskarżonej wniósł o jej uniewinnienie.

Obecny na rozprawie apelacyjnej oskarżyciel posiłkowy T. K. (1) wniósł o utrzymanie w mocy wyroku Sądu Okręgowego.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja obrońcy oskarżonej oceniona została jako oczywiście bezzasadna. Ocena ta odnosi się zarówno do zarzutów odwoławczych o charakterze procesowym (pkt 1), jak też zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych (pkt 2). Podkreślenie stanowiska Sądu odwoławczego kodeksowym sformułowaniem oczywistej bezzasadności racji skarżącego służyło dobitnemu wyrażeniu uznania dla rozstrzygnięcia Sądu Okręgowego, poprzedzonego bardzo starannym i poprawnym przeprowadzeniem postępowania dowodowego oraz następczego uzasadnienia wyroku. Wszystkie wymienione czynności Sądu meriti odpowiadały tak dalece ideałowi procesowemu zakładanemu przez ustawodawcę i dobrą praktykę wymiaru sprawiedliwości, że zasługiwało na zaznaczenie, że zarzuty apelacji obrońcy stanowią bezpodstawną polemikę strony niezadowolonej z niekorzystnego rozstrzygnięcia, pozbawionej argumentów do rzeczywistego podważenia orzeczenia Sądu. Zarzuty zbudowano wyłącznie na poczuciu porażki procesowej, podczas gdy Sąd Okręgowy w obszernym uzasadnieniu pisemnym (181 stron) bardzo logicznie i przekonująco wyłożył swe racje, z góry przewidując wszystkie wątki rozważań, którymi mogą posłużyć się strony. Zapoznając się z motywami zaskarżonego wyroku dostrzega się zjawisko uprzedzania każdego ewentualnego zarzutu apelacyjnego co do procedury przeprowadzenia dowodów, a przede wszystkim ich oceny. Rozważono każdy element linii obrony oskarżonej, który pojawił się podczas rozprawy głównej, a nawet te, które mogłyby służyć jako sposób kontestacji wyroku. Stąd dbałość Sądu I instancji o zachowanie procedury dopuszczenia i przeprowadzenia dowodów osobowych i materialnych, w tym głównie dowodów z dokumentów (umowy, weksle, deklaracje, dokumenty bankowe, akta postępowania cywilnych i karnych). Wyraźnie zaznaczyła się bezstronność Sądu meriti i dążenie do wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy, związane z tym bogate rozważania powiązań osobowych oskarżonej A. C. (1) z kolejnymi partnerami życiowymi (J. M. (1), A. R. (1)) oraz związków prywatnych tych osób z pokrzywdzonym T. K. (1), które miały istotny wpływ na funkcjonowanie w sferze interesów finansowych, a zakończyły oszustwem. Sąd Okręgowy odtworzył bardzo szczegółowo fakty istotne dla sprawy nie unikając określenia motywów zachowań poszczególnych osób, analizy ich osobowości i zależności osobisto – biznesowych w odniesieniu zamiaru przestępstwa. Rozważaniom tym nie można skutecznie zarzucić braku czy przekroczenia granic logicznej, rozumnej oceny, opartej na zebranych kompletnie dowodach.

W zasadzie argumenty Sądu meriti, w pełni akceptowane przez Sąd odwoławczy, stanowią gotową odpowiedź na zarzuty obrońcy, odpowiedź tak rozwiniętą, a przy tym trafną, że niniejsze uzasadnienie należałoby ograniczyć do odesłania skarżącego do poszczególnych fragmentów uzasadnienia Sądu Okręgowego.

Sąd Apelacyjny uznał za bezzasadny zarzut 1 apelacji, w którym obrońca oskarżonej twierdzi, że ocena dowodów dokonana przez Sąd

I instancji jest dowolna, jednostronna i narusza zasadę domniemania niewinności – narusza art. 7 k.p.k., art. 4 k.p.k. i art. 5 § 1 k.p.k. Zarzut „zastosowania zupełnie odmiennych standardów w ocenie dowodów”, sprowadzający się zdaniem obrońcy do rozbudowania analizy dowodów niekorzystnych dla oskarżonego oraz „zdawkowej, szczątkowej oceny dowodów korzystnych” (str. 1-2 apel.) jest gołosłowny. Jeśli bowiem obrońca z uwagą i z bezstronnością, o którą apeluje, zapoznałby się z pisemnymi motywami wyroku dostrzegłby staranność, z jaką rozważony jest każdy dowód, a w szczególności wyjaśnienia i zeznania stron, jak drobiazgowo badane są filary linii obrony oskarżonej, które zbudowano na twierdzeniu, że A. C. (1) nie prowadziła w rzeczywistości spraw spółki (...) (była „figurantem”, „słupem”), a w konsekwencji podpisywała umowę z T. K. (1) będąc nieświadoma jej znaczenia i skutków. Krytyka sądowej oceny dowodów dokonana przez obrońcę w pkt 1a apelacji w rzeczywistości nie wskazuje ani jednego dowodu z zeznań czy dokumentu, którego treść i sens zostałyby wypaczone. Dokładna analiza tego zarzutu wskazuje, że obrońca podważa ustalenia Sądu Okręgowego w kwestii przebiegu zdarzenia opisanego w a/o i pkt 1 wyroku, świadomości i zamiaru jego uczestników (C., M., K.).

Obrońca twierdzi we wstępie zarzutu, że naruszono zasadę obiektywizmu i swobodnej oceny dowodów ustalając, że A. C. (1) oszukała

T. K., podczas, podczas gdy w ocenie obrońcy nie mogła tego uczynić ponieważ:

- oskarżona nie ukrywała swego konta, jak czyniłby to sprawca przestępstwa,

- T. K. (1) nie przekazał w dniu zawarcia umowy zaliczki w kwocie ok. 1,4 mln zł, gdyż przeczy temu doświadczenie życiowe i ustalenia sądu upadłościowego,

- oskarżona nie sprzedalaby spółki (...) za kwotę ok. 5 mln zł móc uzyskać znacznie więcej,

- oskarżona była jedynie „figurantem”, „słupem” w spółce, a zatem podpisała nieświadomie umowę ufając J. M. i jego rozliczeniom z pokrzywdzonym.

Wszystkie ustalenia faktyczne przeciwne tezom obrony apelujący uważa za błędne i wynikłe z naruszenia art. 4, art. 5 § 1 i art. 7 pkt., po czym w pkt 2 apelacji ponownie krytykuje te same elementy ustaleń faktycznych ale w kontekście właściwej podstawy prawnej z art. 438 pkt 1 k.p.k. W tym miejscu obrońca powraca ponownie do krytyki ustaleń Sądu Okręgowego odnośnie do tego, że: A. C. i J. M. przyjęli od T. K. kwotę 1,4 mln. zł na podstawie umowy przedwstępnej sprzedaży nieruchomości z dnia 9 września 2003 r., że oskarżona współdziałała z J. M. w prowadzeniu firmy, wiedziała na co jej konkubent przeznaczył pieniądze od T. K.. Oprócz wskazanych ustaleń obrońca kwestionuje ponadto rzeczywisty cel umowy, sugerując w uzasadnieniu apelacji, że „to nie hala magazynowa stała za umową z 9 września 2003 r. ale koleżeński interes pomiędzy pokrzywdzonym a J. M. (1)” (str. 17). Zdaje się, że sam skarżący zadał sobie pytanie co miałyby pozorować ta umowa, jaki interes, jednak nie mając żadnej odpowiedzi stwierdza, iż „nie jest to istotne” skoro wiedza, logika i doświadczenie życiowe wskazują, że „nie jest możliwe aby A. C. chciała oszukać T. K.” (str. 17). Wiara obrońcy w „niemożliwość”, czy niezdolność oskarżonej do oszustwa jest zrozumiała w kontekście jego roli procesowej ale nie stanowi żadnej racjonalnej podstawy, bazującej na dowodach, by obalić procesowy – sądowy sposób dowiedzenia winy A. C.. Eksponując wyższość doświadczenia życiowego nad bazą dowodową sprawy obrońca odbiega od zasady z art. 7 k.p.k., która wskazuje łączne filary prawidłowej oceny dowodów: wszystkie dowody – badane rozumnie, mądrze i doświadczenie, a więc przy wykorzystaniu najlepszych możliwości ludzkiego rozumu. Łączność i równowaga tych trzech elementów oceny daje gwarancję, a przynajmniej stanowi warunek nieulegania złudzeniom, domysłom czy przeczuciom. Ocena dowodów nie może przede wszystkim odrywać się od rzeczywistej treści tychże dowodów, a ocena którą przeprowadził apelujący abstrahuje od nich i polega na subiektywizmie. W przeciwieństwie do niej Sąd Okręgowy postępował obiektywnie już na etapie gromadzenia i przeprowadzania dowodów, dlatego uniknął zarzutu braku dowodowego lub niezgodnego z prawem przeprowadzenia dowodów. Wnioski dowodowe zgłoszone przez Strony były traktowane z równą uwagą, a Sąd z urzędu podejmował czynności weryfikujące treści pojawiające się jako nowe, np. zmiana wyjaśnień oskarżonej, czy zeznań J. M. (1).

Obronca objął cały zarzut naruszenia prawa procesowego ogólnikowym twierdzeniem, że wnioski jakie wyciągnął Sąd meriti z materiału dowodowego były „w kierunku na niekorzyść” (str. 2 apel.). Trudno racjonalnie polemizować z takim stanowiskiem, skoro polega ono na opaczonym interpretowaniu oczywistych faktów.

W tym miejscu należy przypomnieć, że stan faktyczny sprawy sprowadza się do zdarzenia z dnia 9 września 2003 r., kiedy to A. C. i T. K. niewątpliwie podpisali umowę przyrzeczenia sprzedaży hali magazynowej (k. 1704 – 15707) przy(...), leasingowanej przez spółkę (...), której P. i niemal 100% udziałowcem była oskarżona. Oskarżona, która początkowo w procesie podawała w wątpliwość autentyczność swego podpisu na części dokumentów związanych z umową, ostatecznie przyznała się nie tylko do ich podpisania ale i okoliczności podpisania umowy. Jej ostateczne stanowisko procesowe, kilkakrotnie zmieniane, stanęło w punkcie, w którym A. C. przyznała że była formalną stroną umowy jednak nie była jej twórcą, nie znała rzeczywistego celu, a przede wszystkim nie wzięła pieniędzy, których przekazanie wynika z umowy.

Apelacja obrońcy służy w istocie przekonaniu Sądu odwoławczego do wersji zdarzeń, którą ostatecznie prezentowała oskarżona i wywarciu wrażenia, że mamy do czynienia z dwiema równoważnymi wersjami; wersją pokrzywdzonego i wersją oskarżonej. Przy ocenie tych wersji obrońca proponuje na wstępie odmienne standardy oceny wyjaśnień i zeznań stron, gdyż każe założyć, że A. C. była „figurantem”, „słupem” i „kozłem ofiarnym” interesów konkubenta, naiwnie i nieświadomie podpisującym podkładane jej dokumenty, natomiast pokrzywdzony – doświadczony adwokat wykorzystał jej niesamodzielność, zrobił z

J. M. jakiś interes, którego ona stała się ofiarą. Ta sugestywna zamiana ról pokrzywdzonego i sprawcy służy obrońcy do przedstawienia

A. C. jako osoby ufnej, zagubionej w kombinacjach biznesowych konkubenta, którą tenże i kolega T. K. wpłatali w swoje niejasne interesy. Tezie tej przeczą w sposób oczywisty dowody zebrane w sprawie.

Nie można się zgodzić z twierdzeniem obrońcy, że dowody te należy oceniać wedle równorzędnych wersji stron. Nieprawdą jest, że sytuacja dowodowa w sprawie jest w rodzaju: „słowo przeciwko słowu”, przy czym „słowo” oskarżonej ma korzystać bezwzględnie z przymiotu wiarygodności chronionego zasadą in dubio pro reo, a relację pokrzywdzonego należy traktować jako nieszczerą, nielogiczną i interesowną, czyli niewiarygodną. Gdyby w istocie zdarzenie przypisane A. C. mogło być dowodzone samymi wyjaśnieniami i zeznaniami stron, Sąd meriti stanąłby w trudnej sytuacji, ale nawet wówczas stosując kryminalistycznie – procesowe zasady oceny dowodów osobowych musiałby ocenić poszczególne świadectwa, badając ich stałość, zgodność z innymi, choćby pośrednimi dowodami, motywacje do bronięcia pewnej wersji zdarzeń i dalsze elementy psychologicznej oceny zeznań i wyjaśnień. Sąd, nawet w tak trudnej sytuacji ocennej, stosując zasady z art. 4 i 7 k.p.k. zauważyłby jaskrawą zmienność wyjaśnień A. C. i konsekwentne zeznania T. K. opisujące ich wzajemne relacje i okoliczności podpisania umowy z dnia 9 września 2003 r. Autor apelacji pomija całościową ocenę tych dwóch dowodów osobowych, eksponując niewielkie fragmenty wyjaśnień oskarżonej służące tezie o jej nieświadomości, zaufaniu (naiwności), wykorzystaniu jej w interesach prowadzonych przez konkubenta. Tak wybrane, drobne elementy wyjaśnień obrońca odrywa od kontekstu dowodowego sprawy, zderza wyłącznie z zeznaniami pokrzywdzonego i wybranymi wypowiedziami pracowników Sp. C., którzy wskazywali J. M. jako osobę bardzo aktywną w prowadzeniu spraw firmy. Znajduje wsparcie dla rzekomej wiarygodności oskarżonej w postanowieniu Sądu upadłościowego, który oparł się wyłącznie na jej oświadczeniu, że nie otrzymała pieniędzy, zaś T. K. spóźnił się z wnioskiem o uzupełnienie postępowania dowodowego.

Skarżący apeluje o zachowanie „takich samych standardów w ocenie wyjaśnień i zeznań” stron, co rozumie swoiście jako „zawsze dokonywane in favorem suspectus” (str. 12 apel.). Twierdzi, że wersja pokrzywdzonego jest „słaba”, zaś wersja oskarżonej jest najbardziej osadzona w zasadach logicznego i mądrego rozumowania.

Podążając za wywodami obrońcy dowiadujemy się, że wręczenie w gotówce tak znacznej kwoty, bez zabezpieczeń k.p. – kasa przyjmie (pokwitowań kasowych) jest tak niespotykane, abstrakcyjne, oderwane od normalnego obrotu gospodarczego, zwyczajów i zaufania, że aż niewiarygodne. W logice obrońcy mieści się natomiast uznanie, że A. C. – Prezes Zarządu Spółki – jej właściciel (98% udziałów), jedyna reprezentacja prawna firmy, działająca od co najmniej kilku lat na rynku nie wie dlaczego i nie interesuje się tym z jakim skutkiem podpisuje umowę – zobowiązanie, wartość ok. 1.5 mln zł, godząc się na rolę tzw. słupa.

Z tak opaczny postrzeganiem zasad logiki i doświadczenia życiowego, jakie prezentuje skarżący nie sposób się zgodzić, dlatego Sąd Okręgowy słusznie nie uznał tej skrzywionej do granic możliwości - wizji zdarzenia objętego aktem oskarżenia.

Próby różnej interpretacji tego zdarzenia, ale zawsze ograniczone zasadami art. 4 i 7 k.p.k. byłyby racjonalne, gdyby w sprawie istniały jedynie przeciwne przekazy stron umowy – jako wyłączne dowody bezpośrednio wskazujące na przyjęcie, lub nie, przez oskarżoną kwoty ok. 1.4 mln zł w chwili zawarcia umowy. Można by wówczas mówić o równoważnych wersjach stron, z których każda motywowana swoim interesem procesowo

-finansowym stara się za wszelką cenę przekonać Sąd do swojej racji, przy założeniu, że brak jest jakichkolwiek innych dowodów, a świadectwa stron są jednakowo stanowcze konsekwentne i prawdopodobne - należałoby stwierdzić, że takiej wątpliwości nie da się usunąć - a zatem oskarżona korzysta z ochrony art. 5 § 2 k.p.k.

Sąd Okręgowy nie stanął jednak w opisanej sytuacji procesowej, bowiem zdarzenie wskazane w zarzucie oskarżenia i przypisane w wyroku Sądu zostało starannie udokumentowane w realnym czasie zajścia i po nim, a strony tych dokumentów przyznały, że podpisały się na nich wielokrotnie. Stan dowodowy sprawy, a co za tym idzie stan faktyczny sprawy jest więc prosty i nie wymaga nadzwyczajnego wysiłku ocennego. Wydaje się, że taki nadzwyczajny wysiłek podjął skarżący, by wywrócić normalne zasady oceny dowodów i wprowadzić teorię równorzędnych wersji zdarzenia

oderwaną od dokumentów. Teoria ta jest abstrakcyjna w sytuacji, gdy istnieją bezpośrednie dowody materialne – z dokumentów potwierdzające w całości zeznania T. K., że w dniu podpisania umowy przedwstępnej sprzedaży ruchomości - hali magazynowej (k. 1704 – 1706) przekazał A. P. Sp. C. zaliczkę w kwocie 1.414.000 zł, na co otrzymał jako zabezpieczenie dwa weksle płatne na zlecenie (k. 2145), z dwiema deklaracjami wekslowymi (k. 2223 – 2224), zaś nazajutrz – dnia 10 września 2003 r. strony podpisały porozumienie – aneks do umowy z dnia 9 września 2003 r., mówiący o losach weksla A. C. w przypadku wydzielenia odrębnej spółki (k. 2222).

Sąd Okręgowy poczynił bardzo staranne ustalenia odtwarzające warunki umowy (str. 10 -13 uzasadnienia), które bazują wprost na postanowieniach dokumentów podpisanych dobrowolnie przez A. C. w dniu 9 i 10 września 2003 r. Analiza tych dowodów nie nastroczała żadnych trudności. Postanowienia umowy – typowego porozumienia o przyrzeczeniu sprzedaży były jasne, dość zwięzłe i stanowcze, a więc nie pozostawiały miejsca na interpretację. Słusznie stwierdził Sąd Okręgowy, że mając do czynienia z prostym dokumentem, określającym wprost cel, cenę i skutki umowy, oskarżona nie mogła powziąć żadnych uzasadnionych wątpliwości co podpisuje. Poza zapisami wstępu, w którym zapewniała pokrzywdzonego, wbrew rzeczywistemu stanowi prawnemu, że hala jest ruchomością, że obowiązuje pierwotna umowa leasingu z 30 kwietnia 2001 r. oraz o aktualności umowy z firmą (...), A. C. zobowiązała się do spełnienia wszystkich warunków umowy leasingu, którą B. L. wypowiedziała już w grudniu 2002 r., a w marcu 2003 r. uzyskała nakaz zapłaty od C. na kwotę prawie 2 mln zł. Oprócz tych nierealnych wówczas zapewnień, niezgodnych z prawdą, służących błędnemu przekonaniu T. K. o tym, że A. C. może swobodnie dysponować przedmiotem umowy, oskarżona podpisała umowę w § 3 stwierdzającym stanowczo: „... Nabywca wręcza tytułem zaliczki kwotę 1.414.000 zł (jeden milion czterysta czternaście tysięcy złotych) sprzedający przez podpisanie umowy kwituje odbiór zaliczki”.

Gdyby kwestia przyjęcia zaliczki była jednym z wielu (licznych) zapisów skomplikowanej, długiej umowy, wówczas oskarżona miałaby pewną możliwość odwoływania się do zasad doświadczenia życiowego, które tłumaczą niezdolność do ogarnięcia uwagą zbyt długich i skomplikowanych dokumentów, których zapisy i konstrukcja służą często ukryciu istotnego zobowiązania. Umowa zawarta w dniu 9 września 2003 r. jest przeciwieństwem takich podstępnych dokumentów, dlatego słusznie skonstatował Sąd Okręgowy oceniając świadomość i zamiar oskarżonej w chwili czynu, że jako osoba oświadczona, inteligentna i wielokrotnie samodzielnie reprezentująca swoją firmę w przedsięwzięciach gospodarczych (porozumienia z B., umowy bankowe itp.) nie może powoływać się na mechaniczne podpisywanie umowy, na nieznaną jej treść, a w konsekwencji nie może zaprzeczyć, że razem z J. M. przyjęła pieniądze. Ten ostatni fakt został przez nią potwierdzony, udokumentowany wielokrotnie, co wytrąca argumenty o nieświadomości, i działaniu w błędzie, czy „podłożeniu” ukrytego zapisu. Oskarżona, poza podpisami na dole każdej z czterech stron umowy, popisała weksel jako jego wystawca, dwie deklaracje wekslowe z ograniczeniem do kwoty 1.500.000 zł, a nazajutrz podpisała porozumienie do weksla. Nie tylko treść podpisanych dokumentów ale ich liczba oraz fakt podpisywania ich w dwóch datach, a ponadto niejednokrotne wskazanie kwoty świadczą niezbicie o tym, że chodziło o rzeczywiście przekazane pieniądze. Zaprzeczenie oczywistym – udokumentowanym faktom tak dalece odbiega

od jasnej treści obiektywnych dowodów, że wyjaśnień oskarżonej nie można ocenić inaczej jak niewiarygodne. Jeśli dodać do tego zmienność tych wyjaśnień oraz bardzo naiwny sposób tłumaczenia okoliczności, w których podpisała umowę: „podpisałam bezmyślnie”, „nie zastanawiałam się” „podsunięto dokument”, „była to umowa pozorna”, „to co się działo w spółce było dla mnie czarną magią”, to wnioski które wyciągnął Sąd meriti o przyjętej celowo linii obrony, zmierzającej do ukrycia zamiaru przestępczego są logiczne i wbrew twierdzeniom apelującego, zgodne z doświadczeniem życiowym (analiza i ocena wyjaśnień oskarżonej – str. 35 – 52 uzasadnienia SO). Sąd ten z właściwą dla całego uzasadnienia starannością analizowali z osobna różne wyjaśnienia oskarżonej składane w śledztwie i przed dwoma składami orzekającymi. Nie pominął żadnego istotnego elementu relacji i odnosił je do wszystkich zebranych dowodów i dokumentów. Szczególnie dużo miejsca i logicznych rozważań poświęcił zależnościom osobistym J. M. (1) i A. C. (1), rzutującym na układ biznesowy w spółkach zakładanych przez

J. M. (skazanego za oszustwa), w tym w Spółce (...) kierowanej przez oskarżoną. W niezmiernie rozważny i logiczny sposób Sąd Okręgowy analizował wątek akcentowany podczas obrony oskarżonej mówiący, że A. C. była „figurantem”, „słupem” w firmie, którą miał de facto prowadzić jej konkubent. Wątek ten służył oskarżonej do uwiarygodnienia

twierdzenia, że umowa z T. K. została jej „podsunęta” do podpisu i uczyniła to bezmyślnie, polegając na zaufaniu do swego konkubenta, a wobec tego nie interesowała się przekazanymi pieniędzmi. Do wszystkich tych okoliczności odniósł się Sąd Okręgowy powracając po wielokroć do nich, nie tylko w analizie wyjaśnień A. C. (1) ale w zasadzie po omówieniu każdego istotnego dowodu: zeznań T. K., J. M. pracowników Sp. C., B. L., syndyka, a wreszcie po analizie dokumentów firmy. Podstawowym faktem wynikającym z tych dowodów jest to co najdobitniej przyznała sama oskarżona podczas konfrontacji z T. K. (IV wyjaśnienia t. 22 k. 4292 – 99). Na zadane wówczas pytanie, czy była „słupem” odpowiedziała że była faktycznie i prawnie prezesem spółki, dodała że finansami zajmował się A. R. (1), który o wszystkim ją informował. Analizując zmieniającą się linię obrony oskarżonej, która przed Sądem już twierdziła, że tylko czasem podpisywała dokumenty, łatwo zauważyć, że na etapie śledztwa A. C. broniła twierdzenia, że T. K. nie przekazał pieniędzy, zaś ona będąc faktycznym prezesem firmy może to stanowczo potwierdzić. Na etapie sądowym linia obrony znacząco zmieniła się w koncepcję „nieświadomości”, „czarnej magii”, „figuranta”, „słupa” i „kozła ofiarnego”. Z początkowych wyjaśnień o pożyczce od pokrzywdzonego, o wspólnym przedsięwzięciu, o tym że konkubent doradzał jej w prowadzeniu firmy, o tym że oboje przeczytali i podpisywali umowę, że negocjowała i podpisywała różne istotne dla spółki umowy dotyczące dzierżawy, kredytów, budowy, ostatecznie oskarżona wycofała się i podobnie jak czyniła to w postępowaniu upadłościowym (zezn. B. D. k. 2163 – 66 o tym że A. C. proszona o dokumenty i wyjaśnienia „zwykle płakała” zachowywała się emocjonalnie) przyjęła pozę bezradnej, zbyt ufnej i wykorzystywanej kobiety. Poza ta praktykowana przez Sądem karnym nie przyniosła takiego skutku jak przed sądem upadłościowym, który rozpoznając pozew T. K. poprzestał wyłącznie na wersji A. C.. Sąd karny wykorzystał zaś, tak szeroki zbiór dowodów osobowych i dokumentów, który nie pozostawił wątpliwości, że oskarżona do 2002 r. korzystała i polegała na pomocy ówczesnego konkubenta J. M. i tak jak powstanie spółki (...) należało do planu ucieczki przed długami poprzednich spółek (D., J., E.), tak (...) spółki (...) był związany z tym samym przedsięwzięciem gospodarczym – nieruchomością przy ul. (...). Nie oznacza to wcale, że stan prawny kierowania C. odbiegał tak radykalnie od rzeczywistości, że oskarżona jedynie podpisywała „podsunęte” dokumenty. A. C. wykonywała faktycznie wszystkie funkcje prezesa spółki; od negocjowania i podpisywania najważniejszych umów i rachunków, po codzienną obecność w biurze, sprawy księgowe, obecność na budowie biurowca itp.

Sąd Okręgowy nie umniejszył roli J. M. w funkcjonowaniu C. (str. 158 – 163 uzasadnienia) ale słusznie stwierdził, że oskarżona знаła jego plan utrzymania się przy dzierżawie nieruchomości, godziła się na takie przekształcenia spółek i takie zarządzanie nową spółką, które z jej nieodzownym i aktywnym udziałem przynosiło obojgu znaczne zyski. Jednym z elementów takich działań była umowa z T. K., na mocy której wprowadzony w błąd, przekazał on do spółki (...) ponad 1.4 mln zł.

Nie ma potrzeby dalszych szczegółowych rozważań o bezzasadności zarzutu 1a, b i częściowo 2 apelacji, w których mowa jest o „szczątkowej ocenie” dowodów korzystnych, w tym wyjaśnień oskarżonej i o naruszeniu art. 5 § 2 k.p.k., poprzez zbudowanie orzeczenia o winie na fakcie bycia konkubinią J. M.. Twierdzenia obrońcy o tym, że oskarżona „nie podejmowała żadnych decyzji”, o czym mają świadczyć „wszystkie zeznania świadków”, stoją w jaskrawej sprzeczności z materiałem dowodowym sprawy. przywołane na str. 8 apelacji nazwiska świadków, którzy mieliby określać rolę oskarżonej jako „słupa”, jedynie w dziwnej interpretacji obrońcy mogłyby mieć takie znaczenie. Poza obciążającymi naturalnie zeznaniami T. K., żaden z świadków nie złożył w całości zeznań tej treści, którą chce widzieć obrońca. Analiza zeznań świadków przedstawiona na str. 110 – 150 wskazuje bezsprzecznie, że każdy z nich dostrzegł aktywność oskarżonej w spółce, pełne współdziałanie i wiedzę o wzajemnych przedsięwzięciach J. M. i A. C.. W zasadzie tylko A. R. (1) – wiceprezes C. od 2001 r., który później zajął w zupełności miejsce poprzedniego konkubenta oskarżonej bronił ją, zrzucając odpowiedzialność w całości na J. M.. A. R. kreśląc obraz oskarżonej jako całkowicie podporządkowanej konkubentowi zapominał całkowicie dodać jak sprawnie i samodzielnie A. C. uwinęła się ze sprzedażą C., w niespełna miesiąc po aresztowaniu J. M. (2 sierpnia 2006 r.), nie dzieląc się uzyskaną kwotą ok. 4 mln. zł, a wcześniej – 18 kwietnia 2006 r. w sposób równie samodzielny podpisała akt założycielski (...) spółki (...), by w kwietniu 2007 r. na bazie tej spółki powołać sp. A., wyeliminować J. M. ze stanowiska prezesa na rzecz swoją i A. R.. Z równym powodzeniem oskarżona negocjowała umowy z potencjalnymi dzierżawcami (firma (...) także wprowadzona w błąd), umowy kredytowe spółki, negocjowała inne zobowiązania.

Świadek A. B. zeznał, że J. M. i A. C. działali razem, były wspólne rozmowy o zaciągniętej u świadka pożyczce (str. 148 – 150 uzasadnienia SO). Świadek S. G., adwokat który ostatecznie kupił C. od A. C., przyznał, że decyzje strategiczne podejmował J. M., jednak nie ukrywał nic przed oskarżoną, odbywali wspólnie rozmowy w interesach, było między nimi (M. – C.) 100% zaufania. Oskarżona uczestniczyła w takich rozmowach jako aktywny słuchacz, rozumiejący o czym się mówi. Świadek podkreślał „potencjał intelektualny” A. C. wskazujący na rozumienie przedsięwziętych działań, w tym tego co podpisuje. Niewątpliwie świadek miał możliwość to ocenić, gdyż od początku lat 2000 współpracował z C. jako prawnik, aż do samodzielnej sprzedaży spółki przez oskarżoną. Gdyby A. C. zastosowała metodę prezentowaną w sprawie adwokata T. K.: „podpisałam bo mi podsunęto”, to S. G. (2) mógłby niepokoić się losem własnej umowy i zapłaty. Przywołany w apelacji świadek R. G. był pracownikiem spółki (...) – J. M. do lipca 2004 r., zaś w sp. C. wykonywał tylko prace na zlecenie, świadek rzeczywiście określił rolę oskarżonej mianem „słupa”, gdyż wcześniejsze decyzje podejmował M. ale równocześnie przyznał, że oskarżona na co dzień pracowała w biurze firmy, gdzie podpisywała dokumenty księgowe, deklaracje ZUS, nadzorowała posęp prac budowlanych w biurze. W istocie wiedza świadka o merytorycznych decyzjach oskarżonej była nikła i nie sposób, by dowód z jego zeznań przekreślił ustalenia polegające na licznych zeznaniach o aktywności oskarżonej i licznych dokumentach istotnych dla spółki. Sąd nie pominął tych dowodów, co zarzuca skarżący, natomiast obrońca oskarżonej eksploatuje ich fragmenty wyrwane w kontekście całościowego, które dostosowuje pod tezę o nieświadomości działań oskarżonej. W taki sposób skarżący ocenia zeznania kolejnego prawnika spółki (...). K., który de facto nie był w stanie odnieść się do roli A. C., gdyż bardzo krótko pracował dla spółki, zatrudniony przez A. R. (str. 119 – 120 uzasadnienia SO).

Również zeznania J. W. nie wspierają linii obrony, gdyż pracował dla spółki (...), a A. C. widywał sporadycznie w pomieszczeniach biurowych.

Fakt, że J. M. uzgadniał w K. D. warunki umowy o pracę nie czyni również K. D. znawcą stosunków panujących w firmie (...), dla której wykonywał prace sanitarne, a przywoływanie wiedzy takich osób, tak odległych do istoty zarządzania spółką jest chybionym sposobem przekonywania Sądu odwoławczego.

Obrońca zapomina przy tym o zeznaniach licznej grupy świadków w tym, T. H., którego biuro prowadziło (...). Świadek stwierdził, że A. C. była prezesem J. M. jako partner życiowy pomagał jej, przychodzili razem, a oskarżona na pewno nie była czystym figurantem.

Syndyk B. D. także zeznał, że w sprawach upadłości przychodzili do niego J. M. i A. C.. Świadek zwracał się właśnie do oskarżonej, by zwróciła pieniądze wypłacone przez nią ze spółki i wówczas usłyszał, że zostały rozliczone z inną spółką, na co oskarżona dostarczyła fakturę. Fakt ten świadczy, że syndyk kontaktował się z A. C. jak z faktycznym prezesem, mającym wiedzę o sprawach spółki. Wprawdzie było to już w 2004 – 2006 r. jednak jego świadectwo jest o wiele bardziej wartościowe niż osób, które pracowały przy budowie i nic nie wiedziały o funkcjonowaniu zarządu spółki.

Istotne znaczenie dla ustaleń o faktycznym zarządzaniu sprawami spółki przez oskarżoną mają też zeznania P. G. – przedstawiciela (...). Jego świadectwo oraz dokumenty dostarczone przez jego firmę świadczą niezbicie o tym, że A. C. reprezentowała C.. W ustaleniach dotyczących leasingu hali, podpisała umowę z 30 kwietnia 2001 r., po wypowiedzeniu umowy przez B. L. (4 grudnia 2002 r.) wynegocjowała ugodę którą podpisała 27 lutego 2003 r., której Sp. C. nie dotrzymała, a 2 kwietnia 2004 r. A. C. podpisała ponowną ugodę z leasingodawcą i spłaciła dług.

Po gruntownej analizie dowodów, która w uzasadnieniu Sądu Okręgowego została przedstawiona na prawie 150 stronach, ustalenia Sądu o tym, że A. C. była prawnym i faktycznym P. C. są niepodważalne. Udział J. M. w podejmowaniu ważnych dla firmy decyzji nie ekskulpuje oskarżonej z przestępstwa oszustwa, którego dopuściła się podpisując umowę z T. K. i przyjmując pieniądze, nawet przy założeniu, że pomysłodawcą był jej konkubent.

Z pewnością Sąd Okręgowy nie oparł swych ustaleń, w tym ustaleń o zamiarze, na samym fakcie konkubinatu z J. M., jak zarzuca obrońca ale wykazał jakie istotne czynności podejmowała osobiście i świadomie oskarżona. Podkreślił, że bez jej woli i zgody żaden pomysł konkubenta nie zostałby zrealizowany, gdyż tylko ona była właścicielem firmy, prezesem i zarządem. Nie była z kolei ograniczana przez innych doradców, by nie móc stawić oporu. Wszak od 2002 r.

w spółce pracował już A. R. (wiceprezes ds. finansowych), który zyskał absolutne zaufanie A. C.. Dla firmy pracowali różni prawnicy, którzy mogli rozstrzygać ewentualne dylematy oskarżonej, gdyby np. J. M. wykorzystywał ją do celów, na które nie miałby jej przyzwolenia. Spółka posiadała kompletną obsługę prawną, finansową i administracyjną i nikt z tych osób nie zauważył ograniczenia oskarżonej w samodzielnych działaniach. Przeciwnie – wiele osób zeznało o tym jak swobodnie wypłacała ona znaczne kwoty z konta spółki (brakowało ok. 800 tys.) prowadząc wystawny tryb życia.

Wbrew zarzutowi obrońcy wina – strona podmiotowa przestępstwa nie opiera się na fakcie konkubinatu lecz konkretnych dowodach i przyznaniu się oskarżonej do faktycznej roli, polega też na zeznaniach licznych świadków i licznych dokumentach spółki. Ocena prawna czynu, w tym ocena zamiaru przestępnego w postaci zamiaru bezpośredniego (kierunkowego) została w uzasadnieniu Sądu Okręgowego przedstawiona tak czytelnie i szczegółowo (str. 158 – 172), że zarzut apelacji należało uznać za o oczywście bezzasadny. Oparcie zamiaru przestępstwa na pełnej świadomości i celowym działaniu oskarżonej wynikało nie tylko ze żmudnego badania wszystkich dowodów, które mogły wyjaśnić rzeczywistą rolę A. C. w spółce, ale przede wszystkim z niebudzących wątpliwości dokumentów, które podpisała oskarżona w dniu 9 i 10 września 2003 r.

W tym momencie należy wrócić do początku rozważań o wersjach stron, które eksploatuje na użytek obrony oskarżonej jej obrońca. Wyjaśniono już na wstępie, że nie były to wersje po obu stronach jednakowo spójne, logiczne i konsekwentne, ze wskazaniem na niewiarygodność oskarżonej. Teoria „wersji” ma tu jednak zupełnie drugorzędne, a nawet marginalne znaczenie w sytuacji, gdy czyn zarzucany oskarżonej został po prostu udokumentowany w kilku pisemnych oświadczeniach woli podpisanych dobrowolnie i zgodnie przez strony. Fakty wynikające z tych dokumentów, w tym istotne dla bytu przestępstwa z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k., korzystają z domniemania wiarygodności dopóty, dopóki któraś ze stron umowy nie wykazałaby oczywistej rozbieżności pomiędzy zapisem dokumentów a stanem faktycznym sprawy. Oskarżona nigdy nie podniosła takich niezgodności, ani wad oświadczenia woli, których istnienie wskazywałoby, że wykorzystano jej podpis wbrew woli, intencjom, świadomości porozumienia. Pokrzywdzony dochodził swego roszczenia od 2006 r. i zanim powiadomił Policję zwracał się do oskarżonej o polubowne oddanie długu. A. C. odmawiała ale nie zwróciła się o ochronę karno – prawną przed wierzycielem, który rzekomo wykorzystał jej nieuwagę i nie przekazał dużej kwoty, którą ona pokwitowała i zobowiązała się spłacić (weksle). Chwiejne wywody oskarżonej i obecnie apelacji o różnych lecz niewyjaśnionych ruchach pozornych, fikcyjnych dotyczących tej kwoty służą nieudolnemu uniknięciu odpowiedzialności, tak karnej jak i finansowej, jeśliby Sąd karny uznał, że nie doszło do przekazania pieniędzy (możliwe roszczenie zwrotne oskarżonej).

Zarzucone przez obrońcę naruszenie art. 5 § 1 k.p.k., ani pośrednio art. 5 § 2 k.p.k. nie miało miejsca. W sprawie nie wystąpiły wątpliwości, których nie dałoby się usunąć. Przeciwnie – materiał dowodowy dostarczył wiadomości o wszelkich okolicznościach zawarcia umowy z dnia 9 września 2003 r., a właściwie stan dowodowy sprawy był tak oczywisty, a fakty proste do odtworzenia, że próby oderwania ich od jasnego zapisu kilku dokumentów podpisanych przez oskarżoną w warunkach swobody są bezskuteczne. Fakty nie pozostawiają wątpliwości, że T. K. zapłacił wówczas 1.414.000 zł za przyrzeczenie sprzedaży hali, co do której oskarżona poczyniła zapewnienia niezgodne z prawdą, wywołując przekonanie, że pokrzywdzony będzie mógł kupić halę po systematycznej nieprzerwanej spłacie rat leasingowych przez C..

Chcąc zamknąć wątek dotyczący fikcyjnej roli oskarżonej w zawarciu umowy i funkcjonowaniu firmy należy przypomnieć, że rozważania Sądu Okręgowego wyczerpujące tę kwestie znajdują się na str. 41 – 52, 73, 75, 94 – 95, 160 – 163 oraz częściowo na str. 110 – 157 przy ocenie zeznań poszczególnych świadków.

Podważanie faktów wynikających z zapisów umowy z 9 września 2003 r. i towarzyszących jej dokumentów było bezzasadne. Konstatacja tych faktów poprzez zarzut „zdawkowej, szczątkowej” oceny dowodów jest rażąco bezzasadna w przypadku tak drobiazgowych i logicznych rozważań Sądu meriti co do każdego dowodu. Zarzut taki ma charakter czysto polemiczny, przywiązany do własnej wizji sprawy, a oderwany od rzeczywistej treści dowodów.

W konsekwencji Sąd Apelacyjny nie uznał żadnego z zarzutów dzielących byt zdarzenia (przestępstwa) na elementy faktyczne z którymi nie zgadza się skarżący polegających li tylko na własnym wyobrażeniu zasad logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego.

Podążając kolejno za elementami ustaleń faktycznych, które oprotestował obrońca zarówno w pkt 1 i 2 apelacji i porządkując je co do chronologii i znaczenia dla bytu przestępstwa należy w pierwszej kolejności zająć się kwestią przekazania pieniędzy przez pokrzywdzonego w kwocie wynikającej z umowy.

Skarżący zarzuca, że Sąd Okręgowy nie zastosował zasad logicznego rozumowania i wiedzy do oceny zachowania pokrzywdzonego, który będąc doświadczonego adwokatem przekazać miałby tak znaczną kwotę bez zabezpieczenia, na podstawie umowy spisanej na kolanie. Zarzut ten jest powielony w pkt 2 apelacji jako błędne ustalenie, że doszło do przekazania pieniędzy. Zarzuty te, podobnie jak pozostałe polegają na stosowaniu przez obrońcę wywrotowych teorii logiki i doświadczenia; to że oskarżona zaprzeczyła udokumentowanym faktom miało być logiczne i rozumne, natomiast, to że pokrzywdzony otrzymał sześć dokumentów podpisanych przez oskarżoną dobrowolnie, z których wynika przekazanie jej 1.414.000 zł i zobowiązanie do zwrotu 1.5 mln zł nazywane jest absurdalnym.

Nie sposób uznać tak pokrętnej analizy dowodów, w sytuacji, gdy żaden stanowczy i obiektywny dowód nie obalił domniemania wiarygodności porozumień podpisanych przez strony 9 września 2003 r. i dzień później. Zakładając nawet, że umowa z zapisem o wręczeniu zaliczki - § 3 (k. 1706 została „podsunięta”, to jak wytłumaczyć podpisanie 2 weksli (podpisał także J. M.), dwóch deklaracji wekslowych, które jasno nawiązywały do długu powstałego z przyjęcia zaliczki na cenę hali. W dodatku jak logicznie wytłumaczyć to, że jeszcze nazajutrz oskarżona zawarła porozumienie gwarantujące pokrzywdzonemu, że przy ewentualnym przekształceniu spółki, co w przypadku oskarżonej i J. M. następowało często, kwota z weksla zostanie zabezpieczona na udziałach nowej spółki.

Spisanie tych porozumień oznacza, że T. K. uzyskał dowód „wręczenia” A. C., reprezentującej C., kwoty 1.414.000 zł i uzyskał przewidziane prawnie i zwyczajowo zabezpieczenia. Ponadto zaufanie na które tak szeroko powołuje się skarżący, nie może być mierzone inną miarą w stosunku do oskarżonej, a inną do pokrzywdzonego. Sąd Okręgowy bardzo starannie ustalił okoliczności zawarcia umowy, w tym bliskie relacje koleżeńskie stron, wieloletnią więź i zaufanie. Ustalił też, że oskarżona i J. M. żądali przekazania pieniędzy „do ręki”, poza dokumentacją kasową firmy, po to, by nie dowiedzieli się o tym wierzyciele.

Jako niezgodne z prawdą należy uznać część wypowiedzi obrońcy podczas rozprawy apelacyjnej, że spółka nie miała żadnych długów i mogła swobodnie przyjąć przelew. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że wszystkie spółki powołane dotąd przez J. M. były zadłużone nie tylko kilkumilionowymi kredytami bankowymi, a powołanie nowych spółek na bazie tego samego majątku i różne formy przeniesienia dzierżawy tej samej nieruchomości miały na celu uniknięcie egzekucji wierzytelności. Poprzednie spółki były sprzedawane w niejasnych okolicznościach np. nieustalonym R. i pozostawały nierozliczone długi. W chwili zawarcia umowy z T. K. Sp. C. była winna leasingodawcy prawie 2 mln zł, gdyż pół roku wcześniej – 24 marca 2003 r. B. L. uzyskała w sądzie nakaz zapłaty i skierowała go do egzekucji. Nie wspominając o kilku milionach długów bankowych i drobniejszych, konto spółki było z pewnością zagrożone ściąganiem długów. T. K. wtajemniczony częściowo w tę sytuację (nie ujawniono przed nim kłopotów z leasingiem) zgodził się pomóc przyjaciółom i zasilić ich kieszeń gotówką. Tłumaczenie oskarżonej, że gdyby rzeczywiście otrzymała taką kwotę to spłaciłaby leasing są niewiarygodne, gdyż i tak zabrakłoby jej ok. 0,5 mln zł, a ponadto inni wierzyciele mogliby być szybsi. Należy także pamiętać, że C. czerpała pożyczki z nieruchomości za cichym przyzwoleniem firmy leasingowej (właściciela), dlatego sytuacja ta nie skłoniła oskarżonej do pilnego uregulowania sprawy leasingu.

T. K. nie naruszył prawa przekazując w gotówce pieniądze jako osoba prywatna, a ponadto zażądał wszelkich możliwych, udokumentowanych zabezpieczeń. Trudno więc w jego zachowaniu dopatrzeć się braku logiki i trzeźwego myślenia.

Zupełnie bez znaczenia jest okoliczność podpisania umowy w tym lub innym pomieszczeniu domu J. M. i A. C., a wyciąganie stąd wniosku o spisaniu umowy „na kolanie” jest nieuprawnione. Umowa została spisana drukiem

komputerowym, zawierała zwięzłe, jasne sformułowania, a ponadto to właśnie sprzedający dołączył do niej wybrane dokumenty swojej formy - załączniki: umowę leasingu hali z 30 kwietnia 2001 r. (wypowiedzianą, o czym nie wiedział kupujący) z harmonogramem spłat, który nie obowiązywał już, gdyż B. wypowiedziała umowę i egzekwowała nakaz zapłaty, umowę dzierżawy obiektu z A. B., która nie doszła do skutku z powodu podobnego wprowadzenia w błąd, A. B. co do statusu hali oraz jedyny aktualny i zgodny z rzeczywistym stanem dokument – umowę dzierżawy działki od gminy. Te dokumenty mogły być dołączone tylko przez C. i zostały specjalnie dobrane, by wprowadzić kupującego w błąd co do realności uzyskania własności hali.

Ponadto dołączenie tych dokumentów świadczy o tworzeniu, a co najmniej współtworzeniu umowy przez sprzedającego – A. C., prezesa C., dlatego twierdzenie, że pokrzywdzony przyniósł i podsunął tekst jest niewiarygodne. Należy też pamiętać, że w początkowych wyjaśnieniach oskarżona przyznała, że przeczytała umowę przed podpisaniem, a zatem skarżący nieprawdziwie twierdzi (str. 12 apel.), że „C. konsekwentnie twierdziła, że umowy tej nie czytała”.

Oskarżona przesłuchana w dniu 8 marca 2007 r. wyjaśniała: „podpisałam dokument w postaci umowy ... Została mi ona okazana przez p. K. ... ja szybki przeczytałam ... Pan M. też ją czytał będąc w pokoju ... na pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej stronie są moje podpisy” (k. 2459). Dalsze wyjaśnienia, w których oskarżona uciekała od świadomości pokwitowania i zabezpieczenia kwoty ok. 1,5 mln zł na rzecz pokrzywdzonego zostały słusznie ocenione przez Sąd meriti jako niezgodne z zapisem dokumentów ale także przeczące zdrowemu rozsądkowi. Oto bowiem osoba inteligentna, prowadząca od kilkunastu lat samodzielną firmę, umocowana do jednoosobowej reprezentacji, bez decyzji której nie może się w firmie wydarzyć, w dodatku będąca właścicielką zadłużonej spółki, miałaby przejść obojętnie nad kolejnym zobowiązaniem na tak wysoką kwotę. Jest to oczywiście wiarygodne i prowadzi do wniosku, że oskarżona ze swoim konkubentem wzięli gotówkę od T. K. realizując własne plany i inwestycje.

Zarzut apelującego, że T. K. „nie zadbał o żadne dokumenty księgowe – zgodę zgromadzenia wspólników, dowód kp.” (str. 10 apel.) jest bezzasadny, gdyż są to dokumenty, których niewystawienie obciąża oskarżoną, nie zaś pokrzywdzonego. Ten ostatni wyszedł od oskarżonej z umową, pokwitowaniem wręczenia pieniędzy, dwoma weksłami in blanco z deklaracjami. Kasa spółki oskarżonej wystawiłaby dowód „kasa przyjmie”, gdyby nie chęć pominięcia konta spółki i osobistego przejęcia pieniędzy od T. K.. Oskarżona i jej konkubent oszukali pokrzywdzonego już w treści umowy, przedstawiając niezgodnie z prawdą stan prawny obiektu, który miał kupić, dlatego logicznym jest, że oskarżonej nie zależało, by transakcja ta została ujawniona w dokumentach spółki. Pomijanie kasy spółki i brak dbałości o stan tej kasy przejawiał się także w nieuzasadnionych wypłatach gotówkowych – prywatnych przez A. C.. Syndyk zażądał od niej zwrotu 800 tys. zł z tego tytułu (str. 160 uzasadn. SO). Oskarżona lekceważyła więc transparentność dokumentacji księgowej, zarządzała pieniędzmi wedle swego uznania, co po raz kolejny dowodzi jej samodzielności w firmie. Również podjęcie uchwały zgromadzenia wspólników (właściwie samej oskarżonej) i wpisanie do księgi uchwał zależało tylko do oskarżonej, a brak uchwały był konsekwencją ukrywania przychodu z umowy, pominięcia kasy spółki. T. K. nie miał wpływu ani możliwości sprawdzenia takiego wpisu, co później – w postępowaniu upadłościowym kosztowało go oddaleniem jego roszczenia ze względu na brak wewnętrznego uznania przez władze C.. Trudno negocjować w tej sytuacji twierdzenie obrońcy, że „te pieniądze nie były przeznaczone dla C. i w ogóle nie miały tam trafić” (str. 11 apel.). Nie zmienia to faktu, że oskarżona działała w sposób przestępny i że pieniądze nie zostały przekazane do spółki. Jedynie A. C. i jej ówczesny konkubent mogliby znać wszystkie, ewentualne niepisane cele przeznaczenia pobranej kwoty. Natomiast obecne twierdzenia o pozorności tej umowy, niejasne mówienie o „jakichś” interesach stron jest gołosłowne bez jakichkolwiek dowodów na to (str. 47 – 48 SO).

Sąd Okręgowy ocenił zeznania T. K. z pełnym poszanowaniem zasady obiektywizmu i art. 7 k.p.k. Nie mógł odmówić im wiary ze względu na konsekwencję i pełną zgodność z dokumentami. (...) pokrzywdzonego za zaufanie do zapewnień swych przyjaciół o stanie prawnym hali, jak czyni to skarżący, jest niedopuszczalną próbą przerzucenia odpowiedzialności na ofiarę podstępnych zabiegów sprawców. Słusznie Sąd Okręgowy dał wiarę zeznaniom pokrzywdzonego o wcześniejszym, uzgodnionym przygotowaniu treści umowy (analiza zeznań pokrzywdzonego str. 53 – 77 uzasadn. SO). Jak już wspomniano, o zaangażowaniu J. M. i A. C. (sprzedającej) w ten proces świadczy najlepiej treść preambuły umowy oraz lista załączników do umowy – dokumentów będących tylko we władaniu spółki

(...) i dobranych specjalnie w ten sposób, by wywołać u kupującego przekonanie, że spółka ma prawo władać halą, tj. że wypełnia warunki umowy leasingowej. Również istnienie weksli i deklaracji wekslowych przeczy twierdzeniu obrońcy, że była to umowa nieprzygotowana, podpisana „na kolanie” (str. 2 apel). Zupełnie bez znaczenia jest miejsce podpisania umowy prywatnej, bowiem z miejscem nie są związane żadne skutki prawne. Należy nawet sądzić, że własne mieszkanie było dla oskarżonej miejscem najbezpieczniejszym i czynności, które tam podejmowała były swobodne, tym bardziej, że była w towarzystwie swego konkubenta.

Chybiony jest także argument o tym, że pokrzywdzony jako doświadczony adwokat nie przekazałby tak dużej kwoty w gotówce. Na str. 70 – 72 uzasadnienia Sąd Okręgowy trafnie podsumował akty staranności pokrzywdzonego zmierzające do tego, by nie został oszukany.

Ustalenia Sądu upadłościowego w kwestii roszczenia T. K. były przedmiotem starannych dociekań Sądu Okręgowego. Przeprowadzono dowód z całości akt – sygn. XGu 262/07 oraz z zeznań syndyka B. D. (2). Rozważania dotyczące tych dowodów są zgodne z zasadami logiki i doświadczenia życiowego (str. 75 – 78 oraz 135 – 138 uzasadn.). Czynności Sądu upadłościowego zostały także rzetelnie przedstawione w ustaleniach faktycznych sprawy (str. 25 – 26 uzasadn.).

Faktem jest, że wiarygodność zgłoszona przez T. K. do postępowania upadłościowego nie została uznana przez syndyka i w konsekwencji Sąd. Faktem jest także, że Sąd gospodarczy ustalił, że „nie doszło do przekazania pieniędzy” (k. 5768), ale z uzasadnienia cytowanego postanowienia z dnia 21 listopada 2007 r. (k. 5756, k. 5767 – 72) wynika, że Sąd ten oparł się wyłącznie na zeznaniach A. C. skonfrontowanych z brakiem uchwały wspólników lub walnego zgromadzenia spółki. Ten ostatni brak formalny zalegalizowania – zatwierdzenia umowy przez władze spółki przesądził, zgodnie z art. 17 § 1 kodeksu spółek handlowych, że umowę traktowano w postępowaniu upadłościowym jako nieważną. Wnioski wyciągane przez obrońcę z tego orzeczenia i przenoszone wprost na grunt postępowania karnego są nietrafne, gdyż materiał dowodowy dopuszczony przez Sąd gospodarczy bazował tylko na negujących roszczenie zeznaniach A. C., badanych w kontekście braku zatwierdzenia umowy przez władze spółki. Nie przesłuchano nawet obecnego przy zawieraniu umowy J. M. (spóźniony wniosek dowodowy). Ponadto należy pamiętać, że przedmiotem badania Sądu w postępowaniu upadłościowym nie było badanie czy A. C. „prywatnie” wzięła od T. K. pieniądze, ale czy otrzymała je spółka (...). Przedmiotem postępowania nie był majątek prywatny prezesa tej spółki ale majątek spółki z ograniczoną odpowiedzialnością (...), a więc badano czy spółka jest winna T. K. kwotę 1.414.000 zł. W sytuacji gdy ustalono, że kwota taka nie wpłynęła do kasy firmy, a umowa nie została przedstawiona zgromadzeniu wspólników do zatwierdzenia, niewpisana do księgi uchwał, to te właśnie okoliczności przesądziły o oddaleniu roszczenia T. K. wobec spółki. Okoliczność, czy A. C. wzięła od T. K. wymienioną sumę miało dla Sądu upadłościowego drugorzędne znaczenie i nie dociekał on tego z taką starannością rozbudowanego postępowania dowodowego, jak uczynił to Sąd karny. Należy stanowczo podkreślić, że oddalenie roszczenia T. K. w postępowaniu upadłościowym ostatecznie nastąpiło, z tego powodu, że umowa była nieważna według przepisów ksh, spółka (...) nie wzbogaciła się bezpodstawnie (pieniądze nie wpłynęły do kasy spółki), a roszczenie z umowy przedawniło się. Fakt niedowidzenia wzbogacenia spółki o pieniądze, które wzięła A. C. i (J. M.) nie może być utożsamiany z tym, że ci ich nie otrzymała. Jeśliby zakres badania Sądu gospodarczego był podobny, a nawet taki sam jak przed sądem karnym, to jak słusznie zauważa sam skarżący: „oczywiście Sąd karny nie jest związany takim orzeczeniem” (str. 13 apel.) Sąd Okręgowy także powołał się na zasadę autonomii orzekania – art. 8 § 1 k.p.k., a rozstrzygnięte przez niego zagadnienia faktyczne i prawne poprzedzone zostały wszechstronną analizą kompletnego materiału dowodowego, nie tak szczątkową, jak uczynił to sąd dla potrzeb postępowania cywilnego, w sprawie gospodarczej.

W pełni uzasadnione więc było ustalenie Sądu Okręgowego poczynione w rozpatrywanej sprawie, że celowe zaniechanie A. C. polegające na braku oświadczenia woli – jej – jako zgromadzenia wspólników spółki pozbawiło T. K. możliwości uzyskania zaspokojenia z pozwu przeciwko spółce w postępowaniu upadłościowym. Natomiast stało się to możliwe i w pełni skuteczne w postępowaniu nakazowym, o którym milczy skarżący, eksponując nieistotne z punktu widzenia winy oskarżonej, a nawet z punktu widzenia rozstrzygnięcia upadłościowego ustalenie tego sądu o przekazaniu pieniędzy do rąk A. C..

Sąd cywilny - Sąd Okręgowy w Warszawie w postępowaniu nakazowym, sygn. akt I Nc 216/06 wydał w dniu 7 maja 2007 r. nakaz zapłaty od A. C. na rzecz T. K. kwoty 1,5 mln zł na podstawie weksla podpisanego przez oskarżoną w dniu 9 września 2003 r. wystawionego jako zabezpieczenie pieniędzy, które wręczył jej pokrzywdzony, zgodnie z umową będącą przedmiotem aktu oskarżenia (dołączone akta I Nc 216/96). Orzeczenie to mimo zaskarżenia przez A. C. nie zostało podważone i stało się ostatecznie podstawą skutecznej egzekucji komorniczej (akta komornicze VIII Km 1109/07, k. 5564 akt sprawy – wniosek do komornika). Tak więc przemilczane w apelacji orzeczenie nakazowe stanowi kontrargument do twierdzeń apelującego, że przekazanie pieniędzy przez pokrzywdzonego było tak niewiarygodne, że nie uznały tego sądy cywilne.

Pozostając przy kwestii egzekucji długu A. C., Sąd Apelacyjny uznał za nieprawdziwe twierdzenie apelującego, że „pokrzywdzony nie miał najmniejszych problemów uzyskać zaspokojenie” (str. 2 apel), gdyż według obrońcy „pieniądze ze zbycia udziałów umieszczono (oskarżona) na własnym, oficjalnym koncie” (str. 2 apel.). Dalej wnioskując skarżący, że tak nie postąpiłby oszust.

W odpowiedzi na ten zarzut należy stwierdzić, że nie wiadomo co ma na myśli skarżący pisząc o „oficjalnym” koncie oraz o jakimś prostym schemacie działań oszustów, którego oskarżona nie powieliła. Określenia te są jedynie sugestią o prostym dostępie do konta A. C., co jest złudne. Oskarżona posiadała osobiste konto w banku (...), nieznane T. K., ściśle chronione tajemnicą bankową. Nieprawdą jest także jakoby spoczywały tam od roku pieniądze w kwocie odpowiadającej cenie udziałów spółki (...) – ok. 4 mln zł.

2 sierpnia 2006 r. A. C. sprzedała mec. S. G. (2) 559 udziałów w spółce za taką kwotę, zmniejszoną do 3.850.000 zł aneksem z 19 stycznia 2007 r. ale pieniądze miała otrzymywać w transzach aż do 30 czerwca 2008 r. (str. 24 uzasadnienia SO). Pokrzywdzony nie dość, że nie znał osobistego konta oskarżonej, nie wiedział że sprzedała ona spółkę, to oczywiście nie mógł wiedzieć czy i kiedy pojawią się na nim kwoty niezbędne do pokrycia jego wierzytelności. Należy w tym miejscu podkreślić jeszcze jedną okoliczność, którą pomija skarżący, a która uderza wprost w zarzut o łatwiejszą możliwość dostępu do majątku oskarżonej. Otóż fakt sprzedaży C. został skrzętnie ukryty przez oskarżoną i nabywcę S. G.. Ten ostatni nie dokonał odpowiedniego wpisu w sądzie rejestrowym i odmawiał tego wzywany przez Sąd, natomiast A. C. ukrywała umowę w domu, gdzie znalazła ją Policja dopiero w trakcie przeszukania, po zatrzymaniu oskarżonej w dniu 8 marca 2007 r. w sprawie o oszustwo. Nikt poza stronami umowy sprzedaży nie wiedział że ją zawarto i nie mógł wiedzieć, że oskarżona posiada na koncie pieniądze z tego tytułu. Nawet w tym zdarzeniu A. C. wykazała się „zapobiegliwością” i przebiegłością oszusta który świadom swych długów chce ukryć pieniądze. Należy pamiętać, że jedynie sprawne działania komornika sprawiły, że niespodziewanie dla oskarżonej, trzy tygodnie do wydania nakazu zapłaty komornik ustalił i zajął na koncie (...)kwotę ok. 1,3 mln zł, czego nie spodziewała się oskarżona, gdyż złożyła sprzeciw i wniosek o wstrzymanie wykonania nakazu zapłaty. Brakująca do zaspokojenia kwotę ok. 300 tys. zł komornik zajął w postaci wierzytelności A. C. wobec S. G. dotyczącej kolejnej raty zapłaty za udziały.

Oznacza to, że konto oskarżonej nie było „oficjalne” w sensie przedstawionym w apelacji i oskarżona czyniła zabiegi by jej dochód ze sprzedaży nie ujawnił się wobec części wierzycieli, a przede wszystkim by dokonana w pośpiechu sprzedaż pozostała ukryta przed T. K., jak również b. konkubentem J. M., aresztowanym miesiąc wcześniej.

A. C. zerwała w ten sposób więź z nim, jej partnerem stał się A. R., z którym już wcześniej powołała nową spółkę. Fakt samodzielnych negocjacji i decyzji o sprzedaży spółki wprost zadaje kłam linii obrony oskarżonej zbudowanej na wizerunku A. C. jako słabej, zagubionej, niesamodzielnej kobiety, podporządkowanej całkowicie decyzjom A. M.. Tempo zmian majątkowych i decyzyjności oskarżonej po aresztowaniu J. M. jest najlepszym dowodem jej stanowczości, a nawet determinacji w sprawnym kierowaniu swymi interesami. A. C. nie była „słupem”, „figurantem”, „kozłem ofiarnym” – była rzeczywistym prezesem i właścicielem C. i nie dzielić się z nikim, nie informując J. M. wzięła dla siebie zapłatę za spółkę.

Sąd Apelacyjny podzielił w całej rozciągłości ustalenia i oceny Sądu Okręgowego w tej kwestii.

Pozostając przy wątku sprzedaży spółki, obrona widzi naruszenie zasad oceny dowodów, przez uznanie, że oskarżona sprzedała C. za kwotę ok. 4 mln zł mogąc uzyskać 15 – 20 mln zł. Skarżący przedstawił ustalenia faktyczne Sądu w tej kwestii w uproszczeniu, które je deformuje. Należy więc stwierdzić, że rzeczywiste ustalenia Sądu wskazują logicznie, że oskarżona sprzedawała firmę w pośpiechu, korzystając z nieobecności byłego konkubenta i rozwiązując problem licznych długów i wierzycieli. Należy przy tym odróżnić rzeczywistą wartość spółki od kwoty, którą uzyskała oskarżona, po uwolnieniu jej od tych ciężarów przez kupującego. Oczywiście nieistotna jest dla bytu zarzucanego oskarżonej przestępstwa dalsza polityka wobec sp. C., skoro jednak skarżący próbuje i w tym elemencie podważać szerokie ustalenia Sądu meriti, to musi uzyskać odpowiedź. Wprawdzie syndyk ocenił majątek spółki na ok. 15 mln zł, było to w 2005 r. (k. 3938 – 53 operat szacunkowy) ale oskarżona uzyskała kwotę jaką mogła w czasie sprzedaży – 2006 r. i w tej kondycji spółki osiągnąć, choć mogły na niej zaważyć też okoliczności i tempo transakcji. Należy podkreślić, że w sierpniu 2006 r. A. C. dysponowała już tylko 559 udziałami, gdyż z pierwotnych 924 udziałów sprzedała wcześniej 365 (+ 7 udziałów matka) A. B. (za dług), zubożając wartość spółki o ok. 40%. Udziały A. B. nabył osobno S. G.. Wprawdzie T. C. oferował za spółkę 8 – 10 mln lecz nie wiedział o sprzedaży znacznej części udziałów i nie mógł znać zobowiązań spółki, w tym 5 – 6 mln długu w bankach. S. G. kupił C. z zobowiązaniami, stąd kwota którą otrzymała sprzedająca nie razi żadną dysproporcją. Przeciwnie zsumowanie tej kwoty oraz długów spółki daje sumę zbliżoną do oferowanej przez innych kupujących oraz do wartości ocenionej przez syndyka. Skarżący pomija ustalenia w tym względzie (str. 24 – 26 uzasadn. SO), mówiące o tym że S. G. spłacił wierzytelności małżeństwa B. w wysokości 920.000 zł, kupujący przejął inne wierzytelności, w tym zaspokoił (...) Bank na kwotę prawie 3,5 mln zł. Oskarżona sprzedając spółkę została nie tylko zwolniona z wielomilionowych długów ale uzyskała jeszcze ok. 4 mln zł gotówki, co wskazuje na wynegocjowanie dobrej umowy.

Skarżący wybiera z ustaleń Sądu Okręgowego fragmenty, które pozornie tylko sugerują oderwanie sądowej oceny dowodów od zasad logiki i doświadczenia życiowego, podczas gdy w rzeczywistości Sąd ten starannie i logicznie wyjaśnił wszystkie etapy działań przestępnych oskarżonej, badając przy tym wszystkie elementy towarzyszące, w tym kwestie sprzedaży firmy, ukrywania tego przed pokrzywdzonym, braku jawności uzyskania znacznej kwoty, gwarantującej mu zaspokojenie, konieczność wszczęcia egzekucji itp.

Pojawiający się w uzasadnieniu apelacji zarzut, iż pokrzywdzony nie interesował się swoją wierzytelnością do 2006 r. – ergo-wierzytelność nie istniała, nie odpowiada rzeczywistości, gdyż T. K. zgłosił wierzytelność w postępowaniu upadłościowym w 2006 r. ale z § 1 pkt 1 umowy z 9 września 2003 r. wynika, że C. miała nabyć własność hali dopiero po spłacie rat leasingowych w maju 2006 r., zaś ostatecznie była zobowiązana do sprzedaży hali nie później niż do 9 września 2013 r. - § 6 umowy. Nie dziwi więc, że T. K. nieinformowany celowo przez oskarżoną o wprowadzeniu w błąd już w treści umowy (wypowiedziana umowa leasingowa), a potem o złej kondycji spółki, a wreszcie o potajemnej sprzedaży spółki, zgłosił wierzytelność dopiero 18 czerwca 2006 r. Nie został także powiadomiony, że hala którą miał kupić jako „rozbieralną” – ruchomość, została trwale związana z gruntem.

Prawidłowa ocena dowodów dokonana przez Sąd Okręgowy prowadziła do niebudzących wątpliwości ustaleń faktycznych w zakresie znamion działań przestępnych oskarżonej. Kwota wymieniona w umowie została przekazana oskarżonej, co potwierdzają dokumenty, a ostatecznie zeznania

J. M. składane na rozprawie. Wprawdzie Sąd Okręgowy podszedł do nich z dużą rezerwą, gdyż świadek zmieniał je w zależności od fazy związku z oskarżoną oraz swojej sytuacji procesowej ale jego twierdzenia o wpływie kwot podchodzących z zapłaty znajdują pośrednio w powiedzenie w ustaleniach Sądu o różnych, późniejszych wpłatach na konto C. we wrześniu i październiku 2003 r. (str. 13 – 14 uzasadn. SO).

Sąd Apelacyjny nie uznał ponadto zarzutów sugerujących, że umowa z 9 września 2003 r. miała charakter pozorny. Jak wcześniej wspomniano Sąd Okręgowy zajął się bardzo starannie tym elementem linii obrony, choć ma on drugorzędne znaczenie dla oceny postępowania oskarżonej, która zawarła w umowie nieprawdziwe zapewnienia o stanie przedmiotu umowy. Strona za wszelką cenę zmierzała jednak, by przedstawić pokrzywdzonego jako osobę niewiarygodną, uczestniczącą w nieokreślonych interesach, pozorującą porozumienie. Gdyby umowa miała taki charakter, co wskazywałoby na pełne wprowadzenie pokrzywdzonego w jej

cel, wówczas oskarżona nie musiałaby fałszywie zapewniać go o prawie do hali, a pokrzywdzony nie dochowałby staranności w zabezpieczeniu swego roszczenia (weksle, deklaracje, porozumienie). Oskarżona nie była w stanie przedstawić żadnego rzeczowego argumentu, by wykazać pozorność umowy. Nie wsparł jej też w tym J. M., oboje początkowo twierdzili, że nie doszło do przekazania pieniędzy. Dopiero wówczas gdy fakt ten stał się trudny do obrony zaczęto poszukiwać ewentualnych wad prawnych umowy.

Wbrew zarzutowi obrońcy z pkt 2 Sąd Okręgowy nie czynił ustaleń „na co przeznaczył pieniądze uzyskane od pokrzywdzonego J. M.”. Zarzut ten jest niezrozumiały wobec głównego nurtu linii obrony polegającego na twierdzeniu, że do przekazania pieniędzy w ogóle nie doszło. Na wstępie apelacji obrońca twierdził, że zasady logiki i doświadczenia życiowego wskazują, że pokrzywdzony nie dałby gotówką tak wysokiej kwoty, by na koniec sugerować jakoby pieniądze trafiły do J. M., bez woli i wiedzy oskarżonej. Skarżący dopuszcza spekulacje pisząc „K. zapewne przekazał pieniądze swojemu koledze, dlatego nie wpłacił na konto spółki i nie dbał o żadne dokumenty” (str. 16 apel.). Są to przypuszczenia nie bazujące na żadnym dowodzie, podobnie jak „koleżeński interes”, o którym pisze obrońca nieco dalej (str. 17). Takim gołosłownym domniemaniem rzuconym bez żadnego potwierdzenia dowodowego, jest stwierdzenie, że pokrzywdzony „w ogóle nie chciał kupić hali” Sąd Okręgowy odniósł się do kwestii „pozorności” umowy na str. 151 uzasadnienia. Są to wywody logiczne i wprost polegają na zapisach umowy i dopowiadającym jej konsekwentnym świadectwie pokrzywdzonego. Niewątpliwie w negocjacjach i przy podpisaniu umowy był obecny J. M., niewątpliwie był on doradcą oskarżonej i pełnił w prowadzeniu jej spółki znaczącą rolę i niewątpliwie T. K. pozostawił pieniądze traktując oboje przyjaciół jako zgraną biznesowo parę. Udział J. M. nie ekskulpuje jednak rzeczywistej strony umowy – A. C., która pokwitowała „wręczenie” pieniędzy i wydała dokumenty gwarantujące zaspokojenie pokrzywdzonego. Wszystkie te okoliczności prawidłowo ustalił Sąd Okręgowy (str. 10 – 12 uzasadn.), następnie dokonał prawidłowej oceny zamiaru oskarżonej (str. 159 – 170 uzasadn.). Sąd opisał w wielką starannością wszystkie etapy oszustwa dokonanego w chwili podpisania umowy oraz starania, by pokrzywdzony pozostawał jak najdłużej w nieświadomości rzeczywistego stanu swej inwestycji. Sąd trafnie zauważył, że jeśli nawet w pewnym okresie (w 2005 r.) na początku postępowania upadłościowego, pokrzywdzony kierując się jeszcze zaufaniem do przyjaciół nie przystąpił do odzyskania pieniędzy, to nie usprawiedliwia to oszusta. Sąd powołał się na liczne orzeczenia sądów powszechnych i Sądu Najwyższego, stanowisko doktryny, by zasadnic, że takie działania są celowe, ukierunkowane na uzyskanie znacznej kwoty z pominięciem kasy spółki, dysponowanie pieniędzmi według swego uznania, z pominięciem wierzycieli i w tym celu oskarżona posłużyła się nieprawdziwymi postanowieniami umowy.

Twierdzenie skarżącego, że pokrzywdzony w ogóle „nie zamierzał nabyć hali” są, jak wyżej wspomniano dowolne i nie można ich wykazać faktem, że pokrzywdzony „przez kilka lat nie wykonał żadnego ruchu”. Sąd Apelacyjny wskazał już, bazując na prawidłowych ustaleniach Sądu

I instancji, że jeśli nawet przyjąć, że T. K. nie ma potwierdzenia, że rozmawiał z oskarżoną i jej konkubentem przed 2006 r. – zgłoszeniem swej wierzytelności do postępowania upadłościowego, to i tak do tego czasu nie mógł się niepokoić, skoro z umowy wynikał termin spłaty leasingu przez C. do 6 maja 2006 r., natomiast ostateczny termin wykonania umowy upływał po nabyciu własności hali przez C., aż do 2013 r. Nie jest zatem prawdą, że nastąpiła taka bezczynność pokrzywdzonego, która podważa istnienie zobowiązania. Należy pamiętać, że pokrzywdzony kierował się zaufaniem do swych przyjaciół, co nie usprawiedliwia ich zachowania.

Sąd Okręgowy słusznie uznał, że to skąd, od kogo T. K. miał pieniądze na zaliczkę nie wpływa ani na zawartość kryminalną czynu oskarżonej, ani na procesowe uprawnienia pokrzywdzonego. Oskarżona w swej linii obrony starała się podważyć każdy element wiarygodności T. K., w tym także to, że mógł on dysponować w 2003 r. prawie 1,5 mln zł. Sugestie te wyträcił dowód z umowy z dnia 6 września 2003 r., w której wuj pokrzywdzonego A. K. (1) zleca nabycie na swój rachunek ale w imieniu własnym T. K. (1) hali przy ul. (...) oraz dowód z przesłuchania A. K. (k. 3810 – 3814), wraz z opinią biegłego psychologa. Dowody te wykazały, że A. K., będąc osobą bardzo zamożną przekazał pokrzywdzonemu kwotę 1.450.000 z, po to by w imieniu własnym nabył halę. Dysponując dużym majątkiem i znaczną gotówką pochodzącą ze sprzedaży dóbr rodzinnych A. K. ufając kuzynowi także w sprawach inwestycji majątkowych, przekazał mu tę kwotę w gotówce na poczet zakupu. Obrońca nie kwestionuje w apelacji bezpośrednio tego faktu usiłując

wyciągnąć z relacji pomiędzy ww. mężczyznami przeszkodę do występowania T. K. (1) w charakterze pokrzywdzonego – strony w postępowaniu karnym. Zarzut sformułowany jako ostatni w apelacji ma niepoprawną konstrukcję, bo nie odwołuje się do ewentualnych błędów natury procesowej, ale zarzuca błąd w ustaleniach faktycznych. obrońca oskarżonej już podczas rozprawy wnosił o pozbawienie T. K. statusu pokrzywdzonego (tom XXVIII, k. 5362). Sąd Okręgowy postanowił na rozprawie w dniu 8 sierpnia 2013 r. nie uwzględnić wniosku (k. 5362v), słusznie uznając, że dla statusu pokrzywdzonego ma pierwszoplanowe znaczenie to z kim oskarżona podpisała umowę, a więc rozstrzyga o tym treść umowy z dnia 9 września 2003 r.

Sąd zwrócił także uwagę, że przestępstwo oszustwa dotyczy rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem. Nie jest więc istotne czy T. K. zainwestował w zwodniczą transakcję własne pieniądze czy gotówkę swego wuja, ważne że był on stroną tej umowy, osobiście został wprowadzony w błąd i jego dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone (art. 49 § 1 k.p.k.- definicja pokrzywdzonego). To T. K., a nie jego wuj uzyskał tytuł prawny do egzekwowania wierzytelności, gdyż był dysponentem środków, które dał oskarżonej przy podpisywaniu umowy. Jego ewentualne rozliczenia z kuzynem nie wpływają na status pokrzywdzonego w znaczeniu procesowo – karnym. Sąd Okręgowy rozstrzygnął tę kwestię na rozprawie ale przewidując zarzut apelacyjny odniósł się do niej w uzasadnieniu na str. 152 – 153 oraz na str. 173. Sąd Apelacyjny w pełni podziela ustalenia faktyczne dotyczące roli A. K. (1) w inwestycji w halę magazynową – str. 12 uzasadnienia oraz stanowisko w kwestii pokrzywdzenia T. K. (1). Zarzut obrońcy w tej sprawie jest oczywiście bezzasadny.

Sąd Odwoławczy przyjął logiczne uzasadnienie Sądu I instancji przedstawione w sprawie znamion przestępstwa, kwalifikacji prawnej czynu z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k., w tym zamiaru bezpośredniego – kierunkowego (str. 160 – 178 uzasadnienia), jak też uznał za właściwą karę wymierzoną oskarżonej. Kara pozbawienia wolności orzeczona z warunkowym zawieszeniem jej wykonania jest w istocie karą łagodną, zważywszy na korzyść majątkową, którą w chwili czynu uzyskała oskarżona i na stopień nadużycia zaufania pokrzywdzonego. Do tego dochodzi aspekt społeczny przestępstw tzw. gospodarczych, których liczba i skutki lawinowo rosną szkodząc stosunkom umownym i często prowadzą do upadku i krzywdy słabszych podmiotów, przy czym rosną fortuny oszustów, którzy w cyniczny sposób weszli w posiadanie nienależnych dóbr. Oskarżona nie okazała żadnej skruchy i przeciwstawiała się wyegzekwowaniu nakazu zapłaty, jednak zważywszy na to, że jest osobą niekaraną, o dobrej opinii, matką trojga dzieci, zawieszenie kary znajduje swoje uzasadnienie.

Z powyższych względów Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy zaskarżony wyrok, obciążając A. C. kosztami postępowania odwoławczego.